Muzyka na ten świat?

Leszek Możdżer podczas koncertu w Auschwitz, kadr z filmu „Chopin. Nie boję się ciemności”

> Gdy słowa już daremne, myśli daremne, a wyobraźni nie chce się już wyobrażać, jeszcze tylko muzyka. Jeszcze tylko muzyka na ten świat, na to życie.
>
> Wiesław Myśliwski „Traktat o łuskaniu fasoli”

Bożena U. Zaremba *(Floryda)*

Czy muzyka może zmienić nas? Czy muzyka może zmienić świat? Te pytania możemy sobie zadawać oglądając film dokumentalny pt. **„Chopin. Nie boję się ciemności”** w reżyserii i według scenariusza Joanny Kaczmarek, przedstawiający międzynarodowy projekt zagrania kompozycji Fryderyka Chopina przed publicznością zgromadzoną w miejscach szczególnie naznaczonych historią. Główni bohaterowie tego dokumentu to trzej pianiści: Leszek Możdżer, znany polski muzyk jazzowy, Jae-Yeon Won z Korei Południowej, laureat Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Ferruccio Busoniego w 2017 r. oraz Fares Marek Basmadji, Syryjczyk polskiego pochodzenia, były pianista koncertowy (m.in. uczestnik XVI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w 2010 r.), obecnie pracujący w Anglii jako programista.

Mimo geograficznego i kulturowego oddalenia, łączy ich pasja do muzyki, szczególnie do muzyki Chopina, którą tym razem traktują jako narzędzie do osiągnięcia szlachetnych celów: „odczarowanie” miejsc związanych ze zbrodniami wojennymi, krwawymi działaniami militarnymi, albo tragicznymi w skutkach politycznymi konfliktami, w wyniku których zginęły miliony ludzi oraz przyniesienie ulgi ludziom dotkniętym bezpośrednio czy pośrednio tymi tragediami. Osnową opowieści są obrazy

przedstawiające te miejsca – tory kolejowe do byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz, potem zniszczone w wyniku kilkuletniej wojny syryjskie miasto Aleppo czy most, który bardziej dzieli niż łączy będące od 70 lat w stanie wojny Koreę Południową i Północną.

Jae-Yeon Won podczas koncertu w Korei, kadr z filmu „Chopin. Nie boję się ciemności”

Most dzielący dwie Koree, kadr z filmu „Chopin. Nie boję się ciemności”

Pianiści mają przed sobą trudne zadanie, ale podchodzą do niego z zapałem i przekonaniem o magicznym działaniu muzyki Chopina. Leszek Możdżer, ćwicząc na pianinie ustawionym na łące, gdzieś na mazurskim odludziu, twierdzi, że przeszłość może być dla nas nauką, a muzyka posiada moc uzdrawiania rzeczywistości i przez to stworzenia jej lepszej wersji. Opowiada o sile wytwarzanego podczas grania rezonansu, który działając na człowieka przynosi spokój i harmonię. Fares Marek Basmadji, pokazany przy instrumencie w swoim londyńskim mieszkaniu, poprzez koncert w Bejrucie chce zwrócić uwagę świata na los uchodźców (historia związana z tym miastem przynosi dodatkowy poziom odniesienia). Jae-Yeon Won, którego

oglądamy w jeszcze innej scenerii, na sali koncertowej, wierzy w terapeutyczne działanie muzyki i ma nadzieję muzyką pomóc ludziom ukoić ich ból, choćby na chwilę. Czy im się to udaje? Na samym początku filmu dowiadujemy się, że został on zrealizowany w 2020 r. podczas trwającej pandemii, której ograniczenia w widoczny sposób narzuciły formę całego projektu. W momencie kulminacyjnym, każdy z pianistów gra ten sam utwór Chopina, *Scherzo No. 3 cis-moll, Op. 39*, dla bardzo skromnej garstki słuchaczy w otwartej przestrzeni. Ich reakcja może pomóc ocenić sukces projektu. W końcu „ratując jedno życie, ratujesz cały świat”.

Fares Marek Basmadji podczas koncertu w Bejrucie, kadr z filmu „Chopin. Nie boję się ciemności”

Film stara się zwrócić uwagę na uniwersalność przedstawionych losów i sytuacji pokazując podobieństwa, np. w doświadczeniu

wojennej traumy, która przechodzi na kolejne pokolenia, czy też w emigracyjnym losie i wielokulturowym pochodzeniu Chopina i Basmadjiego. Pewne paralele pokazuje przez zestawienie wizualne, np. drutu kolczastego wokół Auschwitz z podobnym, ustawionym przy granicy koreańskiej albo z… pięciolinią. Z drugiej strony, pokazuje kontrasty, które uwypuklają koszmar historii: czyste, zadbane angielskie miasto z jednej strony i gruzy w Aleppo i slumsy z uchodźcami syryjskimi w Libanie z drugiej, albo rozdźwięk między pięknem natury a surowym wnętrzem obozowych baraków. Elementem scalającym film jest muzyka, nie tylko Chopina, ale także zaaranżowane przez Leszka Możdżera tło muzyczne, w którym zachodnia melodyka miesza się z bliskowschodnimi rytmami i skalą pentatoniczną dawnych kultur Azji, podkreślając tym samym jedność w różnorodności.

To przeplatanie i łączenie się historii i kultur znakomicie ilustruje scena, w której Fares Basmadji przygotowuje się do koncertu i prezentuje do kamery haftowany w tradycyjne wzory syryjskie kaftan, zaprojektowany przez jego matkę, Polkę. Z komentarza pianisty dowiadujemy się, że zawsze przywiązywała dużą wagę do tego, by pielęgnował swoje korzenie, zarówno polskie, jak i syryjskie. Z namaszczeniem wygładza piękny kaftan, a potem z równym skupieniem go zakłada, upewniając się, że dobrze leży. W tym przywiązaniu do tradycji połączonym z szacunkiem dla historii, muzyki, słuchacza i wreszcie dla podniosłości chwili jest coś z nastroju modlitwy.

Mnie jednak ciągle niepokoi myśl czy muzyka może pozytywnie wpłynąć na postawy moralne. Od osiemdziesięciu lat zastanawiamy się nad tym, jak to możliwe, że ten sam naród wydał kompozytora „Wariacji Goldbergowskich" jak i barbarzyńców, którzy zaplanowali i wprowadzili w życie niespotykane do tej pory ludobójstwo. Co więcej, mordując innych, potrafili jednocześnie Bachem się zachwycać, wzruszać, pewnie nawet grywać. Być może od muzyki możemy jedynie oczekiwać, że da nam możliwość ucieczki, gdy „słowa już daremne". A wartość filmu leży między innymi w tym, że inspiruje do tego, by dopisać jego dalsze odsłony, a przesłanie sprowadzić na własne podwórko.

*

Film będzie można zobaczyć podczas 17 Festiwalu Polskich Filmów w Austin.

Więcej informacji na stronie festiwalu: https://www.austinpolishfilm.com/